# Po-ranne noce

*(Dokończenie ze strony 3)*

widzieć – w jej ulotnościach, frakcjach, skrótach i migawkowych blikach – kompletny kształt; przypatrując się jej części, wyrokujemy o jej całokształcie.

Twierdził, że przeczucie jest instrumentem badawczym dokonującym właściwej i wystarczającej oceny obrazu naszej niezafałszowanej rzeczywistości, że zmysły, do których przywiązuje się nadmierną wagę, są w istocie pętlą skutecznie zaciskającą się na hipotezach i blokującą ludzki rozwój, że zmysły, jako narzędzia zależne i nieoddzielne od intelektu, badają, analizują i dokonują powierzchownej analizy cząstkowych zjawisk i na tak wątłej podstawie konstruują uogólnione wnioski [nawyki decydują o sposobach interpretacji: widzimy za pośrednictwem powtarzalności przyzwyczajeń.

Uważał, że faktyczne poznanie otaczającego świata nie może odbywać się na drodze intelektualnej. Postrzeganie, to kontrowersyjny wybór jednego z wielu segmentów otaczającego świata , wybór niezależny od woli jednostki, lecz dyktowany, narzucany przez grupowe nawyki. To skrót, bryk, wariant prawdy o świecie, lecz prawdy rudymentarnej, szczotkowej, ledwie zarysowanej, gdyż przykrojonej do obiegowych pojęć i ogólnoludzkich zachowań.

Mówił, że nasz doczesny, ziemski padół, świat powierzchniowy, zdefasonowany futerał na niedomówienia, ma obrzęki wywołane fałszem: kierowany jest przez bezkrytyczną wiarę w rozum.

Wychodził z założenia, że buduje się obraz realnego świata w zależności od dostępnych faktów, że mechanizmy człowieczego samopoznania zależne są od liczby przetworzonych informacji, a ich emisja do ludzkiej psychiki odsiana jest z istotnych danych przez rozumowy przetak (cenzura mózgowa), który, badając świat za pomocą własnych ograniczeń, spłyca i deformuje faktyczny kształt rzeczywistości. Mózg, posługując się sloganami, kliszami, rutyną, działa niczym Peepernkorn z powieści „Czarodziejska Góra", wypowiada zdania niedokończone i mało precyzyjne w nadziei, że rozmówca uzupełni je własnym schematem i zgodnie ze swoimi upodobaniami, intuicja natomiast, jak narrator z Poszukiwań straconego czasu Marcela Prousta, prezentuje, przedstawia i proponuje nam interpretacyjny chaos rzeczywistości.

Dopiero intuicja (nazywana przezeń – uświadomionym instynktem) poszerza ją, rejestruje wszystkie doznania bez wyjątków i przedstawia je mózgowi niejako na brudno, w miarę ich napływania, zgodnie z rzeczywistością, nie selekcjonując ich i nie upiększając korektą, a mózg przetwarza ją, dostosowuje do naszego gustu i do naszych myślowych matryc. Dopiero intuicja gromadzi zamierzenia, kumuluje nasze wewnętrzne racje i stanowiska, i uzewnętrzniając je za pośrednictwem naszych indywidualnych pragnień, każe nam działać podświadomie, instynktownie.

Zmysłowe poznanie było przez niego traktowane jako błąd wynikający z nieznajomości rozmiarów szkód wyrządzonych człowiekowi, jako błąd usankcjonowany przez ślepe i bezpodstawne poleganie na fizjologicznych ocenach działania, na niedoskonałym, bo wybiórczym przyswajaniu wiedzy; prawdy częściowo słuszne są nieprawdami w całości.

## Kuglarz zwany Molierem

Właściwe nazwisko: Jean Baptiste Poquelin (1622-1673). Początki: odbywa studia prawnicze i otrzymuje tytuł licencjata. Po ojcu obejmuje urząd tapicera królewskiego, lecz szybko zrzeka się go, by całkowicie poświęcić się teatrowi. W 1645 wyrusza z wędrowną trupą rodziny Bejartów w objazd prowincji. W 1658 wraca z nią do Paryża, gdzie sztuką „Pocieszne wykwintnisie" (1659) napisaną pod scenicznym pseudonimem Molier zdobywa sławę i zyskuje poparcie Ludwika XIV. Na królewskim dworze XIV jest dyrektorem teatru.

* * *

Podobnie, jak Hans Christian Andersen, zasłynął w Historii Literatury nie w tej dziedzinie, w której upatrywał sukces. Andersen sądził, że unieśmiertelni go poezja, natomiast Bajki i Baśnie traktował z lekceważeniem. Molier chciał być tragikiem i był przez długi czas przekonany, że nadaje się do odtwarzania takich właśnie ról. Nie mógł jednak pojąć powściągliwych reakcji widowni chodzącej na przedstawienia z jego udziałem. Co wiązało się z faktem, że nie miał odpowiednich warunków fizycznych do uprawiania tego zawodu. Z czego wypływa wniosek: twórca nie jest obiektywny w sądach na swój temat.

* * *

Co innego, gdy występował w komediach. Tu defekty (np. jąkanie) stawały się zaletami. Wzbudzał śmiech, a na spektakle z jego udziałem publika waliła drzwiami i oknami. Widząc zaś powodzenie, jakim cieszyły się tego rodzaju utwory, częściej zaczął tworzyć własne. Lecz im więcej ich pisał, tym bardziej dorabiał się wrogów: z każdą nową sztuką powiększał krąg „zaprzyjaźnionych nieprzyjaciół." We wszystkich portretował ludzkie wady. Przyznawał jednostce prawo do swobodnego rozwoju, z tym wszakże zastrzeżeniem, że swoboda ta musi być podporządkowana wymogom życia w społeczeństwie.

* * *

Według Boya „Mizantrop" jest – obok „Świętoszka" – najlepszym utworem w dorobku Moliera, gdyż obnaża wzgardę światowców wobec jednostek uczciwych i prostolinijnych. Nie bez powodu tak myślał, bo jest to najbardziej osobiste przedstawienie. Rodzaj filozoficznego traktatu o naturze ludzkiej i kruchości ideałów wobec życia. I o wiele bardziej skomplikowane dzieło niż inne komedie. Mamy w niej do czynienia z mozaiką psychologiczną; wywodzi się z wewnętrznych przeżyć autora związanych z ostrymi atakami przyzwoitych insektów, z niewybrednymi i zawistnymi kpinami na temat wieku jego młodej żony (żona Moliera zagrała Celimenę!).

Główny bohater – Alcest, ma dwa oblicza: prywatne i na wynos.

Prywatnie jest emfatycznym zgorzknialcem, na zewnątrz – śmiesznie łzawą mendą. Ze swoimi zasadami i usposobieniem niezdolny jest żyć w społeczeństwie, lecz na nieszczęście zakochuje się w istocie będącej obrazem skaz tego świata. W powierzchownej, błyskotliwej, zalotnej Celimenie, dwudziestoletniej wdowie, trzpiotce, kokietce i snobce. W rezultacie dumny i drażliwy Alcest jest wodzony przez nią na emocjonalnej smyczy i musi znosić wokół siebie rzeszę jej adoratorów. Alcest, tytułowy Mizantrop, to zamożny szlachcic otoczony szacunkiem mężczyzn i mający powodzenie u kobiet. Ma naturę dwuznacznie szlachetną, posiada więc charakterologiczne felery, co sprawia, że jest człowiekiem budzącym – prócz wesołości – współczucie i zadumę: odznacza się szczerością, bezpośredniością, prostotą i dobrocią. A zarazem żywi do ludzi uczucie niechęci i jest wobec nich zgryźliwy. Przede wszystkim zaś – niezłomny w kwestii chwiejnych zasad. Co chwilę zmienia psychiczne upierzenie: stałość przechodzi mu w upór, godność w bezpodstawną dumę, prawdomówność w nonszalancki brak delikatności. Jego przywary: pycha, nieustępliwość, doktrynerstwo, brak krytycyzmu wobec siebie. Gdy je sobie uświadamia, jest na tyle rozgoryczony światem, by postanowić uciec na pustynię, „gdzie uczciwym człowiekiem być nikt mu nie wzbroni".

cdn.

**Marek Jastrząb**